
Dyskusja nad referatem doc. dr Iji Lazari-Pawłowskiej

Etyka 2, 90-94

1967

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dyskusja nad referatem doc. dr Iji Lazari-Pawłowskiej

Prof. dr M. Fritzhand: Łatwiej jest kwestionować możliwość racjonalnych procedur w etyce, wychodząc z określonego modelu „nauki” i „naukowości”, niż bronić ich przyjmując za punkt wyjścia swoistość etyki, która uprawnia do wprowadzenia właściwych jej pojęć i metod. Ale filozofowie stale bronili „strony słabszej”, usiłując uzasadnić przekonania ludzkie, że w najważniejszej dla nich sprawie, jaką jest sprawa wartości, istnieje prawda i błąd oraz możliwość dowodzenia swego stanowiska. Prof. M. Fritzhand również solidaryzuje się ze „stroną słabszą”.

Trudno spierać się z doc. Pawłowską, gdy dowodzi, iż etyka normatywna nie jest „nauką” w tym sensie, w jakim tego terminu używa się w odniesieniu do „nauk teoretycznych”. Ale to jest po prostu truizm. Etyka jest bowiem nauką praktyczną, tzn. nauką, której zadaniem nie jest ustalać to, co jest, było lub będzie, lecz odpowiadać w sposób racjonalny na pytania praktyczne; pomagać ludziom w ich wyborach, w ustalaniu tego, co czynić powinni itp. Nie byłoby dobrze, gdyby etyka odwróciła się od tego zadania, gdyby jej celem nie było używać ludziom racjonalnych środków i narzędzi do rozstrzygnięcia ich praktycznych, tzn. moralnych problemów i wątpliwości. W przekonaniu mówcy, metaetyka nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem, umożliwiającym racjonalną dyskusję moralną; wprowadzenie „rozumu” tam, gdzie aż nazbyt często decydują żywiołowe emocje i nieprzemyślane tradycje.

Prof. Fritzhand nie sądzi, by unaukowanie etyki normatywnej miało polegać na konstrukcji systemów etycznych spójnych i bezsprzecznych. Etycy już zastają rywalizujące systemy etyczne, a ich rzeczą jest ustalenie, który z nich zasługuje na akceptację. Ich rzeczą są również propozycje modyfikacji, „unieważniania” lub nawet ustalania poszczególnych norm moralnych, zależnie od nowych warunków społecznych i aktualnego stanu wiedzy naukowej. Ale nie tyle cele systematyzacyjne winny im przyświecać, ile poszukiwanie właściwej dla etyki metody argumentacji; niezbędnej zwłaszcza wtedy, gdy w praktyce życiowej różne zasady lub normy wchodzą z sobą w konflikt. Nieogłędna systematyzacja może doprowadzić do sytuacji, w której zostanie dla spójności systemu zachowana np. jedynie zasada minimalizacji cierpień, a usunięta zaś zasada sprawiedliwości. Ale wtedy etyka normatywna nie będzie mogła służyć ludziom pomocą przy rozstrzygnięciu rzeczywistych problemów, gdy w konflikt wchodzą np. względy wobec sprawiedliwości i względy wobec minimalizacji cierpień. Funkcja metaetyki polega właśnie na tym, by użyć etyce normatywnej właściwych metod rozstrzygnięcia spornych problemów, „sprowokowanych” głównie przez zderzenie się obowiązków — i w ten przede wszystkim sposób dokona się unaukowanie etyki normatywnej.

Mówca wprawdzie nie sądzi, aby pojęcie prawdy dało się w etyce jako dyscyplinie praktycznej utrzymać w klasycznym tego słowa znaczeniu, niemniej jednak

uważa, iż z terminu tego nie należy rezygnować, a tylko nadać mu znaczenie właściwe etyce normatywnej. Na temat ten obszernie pisze w „Studiach Filozoficznych”, w artykule poświęconym jubileuszowi prof. Ossowskiej. To samo dotyczy pojęć „nauka” i „naukowość”. W odniesieniu do etyki normatywnej nie wychodzą one z obiegu, lecz nabierają właściwego tej dyscyplinie sensu.

Prof. dr T. Czeżowski: Jeżeli normy etyczne są uważane za wyrażenia różne od zdań w sensie logicznym, to chyba nie można etyki normatywnej uważać za naukę, gdyż nie może ona wtedy posiadać struktury logicznej, opartej na związkach prawdziwościowych. Uważam jednak normy za zdania w sensie logicznym (por. artykuł *Dwojakie normy*, „Etyka” 1, 1966) i etykę normatywną za naukę, której systemy o normalnej logicznej strukturze posiadają swoiste przesłanki, tak iż pozostałe ich twierdzenia są powiązane z nimi związkami inferencyjnymi. Przesłankami poprawnie zbudowanego systemu etyki normatywnej są przede wszystkim elementarne oceny etyczne w postaci zdań jednostkowych „to a to jest dobre (lepsze, najlepsze)”. Są one punktami wyjścia dla uogólnień aksjologicznych „takie a takie rzeczy są dobre (lepsze, najlepsze)”, równoważnych normom „takie a takie rzeczy należy realizować”. Tego rodzaju normy nazywamy teleologicznymi. Drugim rodzajem przesłanek systemu są zasady wprowadzane jako aksjomaty (imperatyw kategoryczny Kanta, zasada życzliwości powszechnej, zasada równej miary itp.), nie wskazujące celów działania, lecz regulujące stosowanie norm teleologicznych. (Por. *Konflikty w etyce w: Filozofia na rozdrożu*, s. 124 i.in.)

Doc. dr K. Szaniawski: Teza o niemożliwości pełnego uzgodnienia terminologii przez etyków jako takich wydaje się trafna. Nasuwa się jednak pytanie, czy w przypadku rozmaitych wersji znaczeniowych tego samego terminu (silnie zabarwionego emocjonalnie) nie mamy do czynienia z pewnym obszarem wspólnym? Jeśli taki obszar istnieje — a są podstawy, by sądzić, że tak właśnie jest — to nasuwałaby się możliwość częściowego przynajmniej uzgodnienia terminologii. Byłoby mianowicie możliwe sformułowanie warunków koniecznych (choć niewystarczających) poprawnego posługiwania się tym terminem — z punktu widzenia różnych faktycznie reprezentowanych w etyce stanowisk.

Dr S. Soldenhoff: Trudności w poszukiwaniu naukowej etyki, a także w interpretacji pojęcia „prawdy etycznej”, podkreślane bardzo przekonująco w referacie doc. Pawłowskiej, przestrzegają przed pochopnym kwalifikowaniem etyk normatywnych jako naukowych i nienaukowych. Dostrzeganie różnic w wartościach konstrukcyjnych porównywanych systemów, niewątpliwie stopnie ich dojrzałości metodologicznej, dotyczą raczej sfery środków i nie dają podstaw dla merytorycznej oceny prawdziwości bądź fałszywości analizowanych stanowisk. Rezygnacja z wyraźnego dzielenia etyk na naukowe i nienaukowe może prowadzić zresztą do zachowania podobnej rezerwy w kwalifikowaniu kierunków filozofii; nie wydaje się bowiem, aby sytuacja etyki w porównaniu z innymi dyscyplinami filozoficznymi była szczególnie rozpaczliwa. Wspomniana rezygnacja ze znakowania rozmaitych kierunków etycznych za pomocą dwóch tylko barw — białej i czarnej nie musi jednak oznaczać ucieczki od wszelkich ocen. Historia filozofii i etyki nie jest przykładem jakiegoś autonomicznego ruchu — nie można jej odrywać od historii nauki, od ogólniejszego procesu ludzkich doświadczeń i wiedzy.

W tych warunkach zachowują się pewne możliwości oceny, a nawet hierarchizacji stanowisk etycznych — np. drogą ich konfrontowania z uzasadnionymi „po-

zaetycznymi" punktami widzenia. Być może, podobne postępowanie mogłoby uprawniać do posługiwania się bardziej umiarkowanymi, niemniej jednak przydatnymi kryteriami ocen.

Mgr S. J ed y n a k wyraził przekonanie, że program naturalistyczny jest jedynym programem, który może doprowadzić do unaukowania etyki. Oczywiście, jeżeli „etyka teoretyczna” wykorzystując zdobycze nauk społecznych i przyrodniczych określi istotę „doświadczenia etycznego”.

Doc. Pawłowska skłania się do przekonania, że etykę można unaukować w sensie formalnym i być może częściowo w sensie materialnym. Twierdzi jednak, że nie można wykazać naukowości etyki. Wydaje się, że unaukowanie formalne jest tylko jednym z postulatów kultury naukowej, który sam w sobie nie gwarantuje unaukowania jakiejś ludzkiej działalności. Np. współcześnie astrologia stara się spełnić postulat poprawności formalnej; eliminuje wieloznaczności wewnętrzne sprzeczności itp. Tak więc należy przede wszystkim rozważyć postulat unaukowania etyki w znaczeniu materialnym.

Dr M. M i c h a l i k: Doc. Pawłowska zanegowała dwie możliwości: możliwość utworzenia etyki „jedynie naukowej” i przeciwstawienia jej wszelkim innym systemom etycznym jako nienaukowym oraz możliwość unaukowania etyki w ogóle, odróżnienia systemów etycznych ze względu na stopień ich naukowości. Niepodobna nie zgodzić się z tezą, że koncepcje „jedynie naukowej” etyki pozbawione są podstaw. Czy jednakże nie można mówić o systemach mniej lub bardziej naukowych, czy racjonalnych? Czy odcięte są wszelkie drogi unaukowania systemu etycznego, znalezienia względnie mocnej podstawy logicznej dla sądów etycznych poza etyką?

Oczywiście, próby unaukowania systemu etycznego „od wewnątrz”, przez dokonanie jego struktury, logiczne powiązanie poszczególnych reguł, wyprowadzenie norm bardziej szczegółowych z bardziej ogólnych itp. są niezbędne, ale niewystarczające. Droga formalno-logicznych zabiegów dojść można do uzyskania przejrzystości systemu etycznego, do jego, rzecz by można, „upraktycznienia”, to znaczy do uczynienia go bardziej komunikatywnym, bardziej skutecznym pod względem wychowawczym, zrozumiałym i przyswajalnym przez określone środowiska. Droga tą nie osiągnie się jednakże unaukowania tego systemu w bardziej ścisłym zrozumieniu terminu „unaukowanie”. Wydaje się przy tym, że za sprrowadzaniem wysiłków unaukowania etyki jedynie do takich zabiegów formalno-logicznych kryje się założenie, iż twórca systemu etycznego ma możliwość — i prawo — dowolnego konstruowania systemu, bez liczenia się z potrzebami ludzi, ich historią itp.

Do unaukowania etyki niezbędne jest bowiem wsparcie zarówno szczegółowych postulatów danego systemu etycznego, jak i, (zwłaszcza) jego naczelných założeń, na doświadczeniu społecznym ludzi, na wiedzy historycznej i antropologicznej. Tu, rzecz jasna, pojawia się problem charakteru owego związku między wiedzą o rzeczywistości ludzkiej a zasadami etyki, które przy tym zawsze zachowują swoistą autonomię, nie są zupełnie wywodliwe z jakiegokolwiek wiedzy, lecz przyjmowane również na zasadzie preferencji określonych wartości.

Tak więc, wydaje się, że poszczególne systemy etyczne różnią się nie tylko pod względem statusu aksjologicznego, treści formułowanych zasad naczelných i wymogów szczegółowych. Systemy te posiadają również różny status logiczny (w sensie, w jakim określenie to można odnieść do specyficznego charakteru etyki) i można, także już dzisiaj, mówić o etyce mniej i bardziej naukowej. Tym bar-

dziej można mówić o możliwościach unaukowania określonych systemów. Nie chodzi przy tym tylko o „realizm” założeń etyki, o to, że w obrębie jednych systemów znajdują się cele nieosiągalne, np. eschatologiczne, w innych zaś znajdują się cele zasadniczo możliwe do osiągnięcia przez człowieka. Nie chodzi o to, by do systemu etycznego włączyć wiedzę pozaetyczną. Chodzi natomiast o to, w jakim stopniu dany system etyczny jest w stanie wspomagać człowieka w rozstrzygnięciu aktualnych i realnych konfliktów, w jakim stopniu uwzględnia on konkretną sytuację historyczną, pozwala ocenić moralnie tę sytuację. Przede wszystkim zaś chodzi o to właśnie, w jakim stopniu w założeniach etyki znajduje odzwierciedlenie szczegółowa i filozoficzno-antropologiczna wiedza o człowieku i społeczeństwie. Jest to zaledwie sugestia odnośnie kierunku, w którym można by poszukiwać rozwiązania unaukowania etyki. Jakkolwiek jednak od takich sugestii daleko jeszcze do rozwiązania tego problemu, nie wydaje się, by należało rezygnować z prób unaukowania etyki w granicach, w jakich okaże się to możliwe.

Mgr. J. Goćkowski: Rozważając możliwości wzajemnych związków fenomenów należących do różnych pól kultury, wypada się zastanowić, czy możliwa jest w ogóle wzajemna sprowadzalność? Wydaje się, że w przypadku konfrontacji etyki i nauki mamy do czynienia z fenomenami, które są wzajem niesprowadzalne, gdyż dotyczą one zdecydowanie innych składników ludzkiej osobowości, jej ekspresji i twórczości kulturalnej. Jak pisał Henri Poincaré w książce *Wartość nauki*: „... prawdy naukowej, której się dowodzi, z żadnego tytułu nie można zestawiać z prawdą moralną, którą się czuje. ... Moralność i nauka posiadają właściwe sobie dziedziny, które stykają się wprawdzie lecz nie przenikają wzajemnie. ... Nie może być nauki niemoralnej, nie inaczej jak nie może być moralności naukowej”.

Jeżeli przyjmujemy ten punkt widzenia — to odrzucić nam wypada nie tylko koncepcję etyki jako nauki teoretycznej, lecz krytycznej ocenie poddać trzeba także traktowanie całokształtu systemów lub teorii etycznych jako swego rodzaju continuum wariantów „naukowości”. Koncepcja wieloszczeblowej drabiny mniej albo więcej „naukowych” etyk jest po prostu inną wersją teorii o jedynie naukowej jednej etyce. Podobnie koncepcja etyki jako nauki praktycznej jest, moim zdaniem, nie do przyjęcia. Etyki nie można przeistoczyć zarówno w naukę teoretyczną jak i praktyczną. Jedynie możliwe jest skorzystanie z danych nauk jednej lub drugiej gałęzi w celu usprawnienia myślenia etycznego lub etycznej perswazji. System etyczny wszakże korzystając z danych logiki lub socjotechniki nie przestanie być etyką, tak jak malarstwo korzystając z danych optyki czy też chemii nie przestanie być sztuką.

Etyka powinna być uprawiana ze zrozumieniem swej oryginalności, a tym samym i szansy kulturotwórczej. Z tego względu etycy winni skupiać swą uwagę na problemach perswazji, biorąc za punkt wyjścia i układ odniesienia: poczucie moralne (ludzką intuicję w zakresie „dobra i zła”). Poruszając się na tym polu, etycy, jeśli tylko zdołają sformułować myśli odpowiednio inspirujące osobowości — są w stanie odnieść sukces. Siła kulturotwórcza etyki nie tkwi w jej zgodności z regułami nauki, lecz polega na tym, że może stać się kulturotwórczą odpowiedzią na wyzwanie płynące z sytuacji ludzkiej. Pouczająca jest pod tym względem sztuka Alberta Camusa *Caligula*, gdzie ukazany jest jasno i wyraźnie kontrapunkt pomiędzy logiką i poczuciem moralnym. W sztuce Eugène Ionesco *Nosorożec* bohater dramatu Berenger przeciwstawia logicznym wywodom osobników przeistaczających się w nosorożce ludzką intuicję, czyli ludzkie poczucie moralne.

Uczonym może szczególnie odpowiadać pewien typ systemów etycznych (wysoko punktujących takie wartości jak osobowość, prawda, wolność). Tego rodzaju systemy mogą być skomponowane i krzewione i to przy wykorzystaniu danych nauk szczegółowych. Będą one wszakże oparte na arbitralnym wyborze moralnym w punkcie wyjścia, w momencie preferencji wartości podstawowych. Nie może to budzić obaw ani tym bardziej kompleksu niższości. Nazistowscy przestępcy zostali powieszani po wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego nie dlatego, że przegrali w dyspucie o to, co jest a co nie jest prawdą, lecz ze względu na to, że zwyciężył etyczny punkt widzenia wykluczający faszyzm z klubu człowieczego i potępiający go za zamachy na podstawy ludzkiej moralności. Spory etyczne są sporami ze względu na preferencje wartości, które sprawdzają się w *praxis* kultury oraz w *praxis* każdej osobowości. Jest to wszakże sprawdzanie szczególnego rodzaju, a mianowicie analogiczne do tego, które potwierdza trwałość żywotności kulturalnej *Hamleta*, *Tragicznych losów Doktora Faustusa*, *Księcia Niezłomnego* lub *Antygony*.

Mgr A. Glińska wyraziła wątpliwość wobec samego postawienia problemu naukowości etyki. W historii nie zawsze zdobywały popularność racjonalne kodeksy etyczne. Natomiast powszechnie akceptowano kodeksy, które w jakiś sposób zaspokajały potrzeby człowieka. Realizacja postulatu unaukowania etyki nie jest gwarancją zaspokojenia potrzeb człowieka. Świadomość moralną człowieka kształtuje nie tylko argumentacja moralna, lecz również złożony zespół innych czynników.

Ponadto w dyskusji zabierali głos: prof. dr Z. Ziemiński, doc. A. Podgórecki i mgr Z. Szawarski.

W podsumowaniu doc. I. Lazari-Pawłowska wyraziwszy podziękowanie za ożywioną dyskusję, ze względu na brak czasu ograniczyła się jedynie do odpowiedzi prof. T. Czeżowskiemu.

Odczułam jako rzecz bardzo cenną — stwierdziła doc. Pawłowska — to, że mimo odmienności naszych stanowisk w pewnych kwestiach zasadniczych z dziedziny metodologii, wzajemnie dobrze rozumiemy to, co każdy z nas głosi. Pan Profesor traktuje oceny i normy jako wypowiedzi, którym przysługuje wartość logiczna na równi z twierdzeniami nauk empirycznych. Pan Profesor mówi o „empirii aksjologicznej” i traktuje etykę normatywną jako jedną z empirycznych nauk. Ja tego stanowiska nie podzielam, przyjmując inne założenia metodologiczne, wierzę bowiem w przydatność zawężania pojęcia „twierdzenie naukowe” do wypowiedzi, które są zasadniczo intersubiektywnie sprawdzalne. Jednakże dzisiejsza dyskusja uświadomiła mi, jak cenną rzeczą jest sama możliwość porozumienia się w kwestiach metodologicznych i jasne zdawanie sobie sprawy z tego co kto głosi — mimo odmienności przyjmowanych założeń.

Nie wydaje mi się, aby była między nami tak głęboka kontrowersja w sprawie „empiryczności” ocen i norm. Nie neguję genetycznej empiryczności naczelných zasad systemu etycznego. Nie głoszę, że genetycznie droga zasad naczelných nie prowadzi od jednostkowych ocen elementarných, które dla Pana Profesora są fundamentami etyki, czyli nie neguję możliwości indukcyjnej drogi od ocen elementarných do zasad. Zajmowałam się tu zagadnieniem struktury już gotowego systemu etycznego, a strukturę tę widzę jako analogiczną do struktury systemu dedukcyjnego.